



Piotr Martin

Wielobarwny świat Ericha Fromma

Rainer Funk, *Erich Fromm*,
przeł. z niem. Ryszard Różanowski,
Wydawnictwo Dolnośląskie,
Wrocław 1999, ss. 224.

Bez wątpienia psychoanaliza będzie jednym z tych prądów intelektualnych, przez pryzmat którego przyszłe pokolenia będą próbowały zrozumieć XX wiek. Swoją siłę zawdzięcza ona głównie różnorodności twórców, którzy wyrastają z jej pnia, tworząc naprawdę wielobarwną koronę tego potężnego drzewa. Jednej ze znaczących gałęzi tego nurtu intelektualnego na imię Erich Fromm. Twórczość tego autora jest dobrze znana nie tylko osobom zainteresowanym problematyką psychoanalityczną, ale również tym wszystkim, których interesuje ogólna kondycja humanistyczna naszych czasów. Nie pisał on bowiem szczegółowych podręczników dla specjalistów, ale charakterystyczne książki dla wszystkich o tym, jak odkryć prawdziwe oblicze życia, a w szczególności o tym, co stoi na przeszkodzie współczesnemu człowiekowi na tej drodze.

Wielu więc – jak sądzę – ucieszy nowa książka o Erichu Frommie, napisana przez Rainera Funka – przyjaciela, ucznia, asystenta, a znawcę twórczości (wspomagającego jednocześnie czasem samego Fromma wiedzą – głównie z zakresu teologii chrześcijańskiej), a także osobę wyznaczoną przez mistrza na zarządcę jego spuścizny naukowej i opiekuna archiwum. Książka nosi tytuł *Erich Fromm*, co wydaje się adekwatne oddawać jej zawartość. Nie jest to bowiem ani próba nowej interpretacji, ani próba skrótoowego przedstawienia jego koncepcji, ani historia intelektualnych sporów Fromma z otoczeniem, lecz próba portretu człowieka w związku z jego dziełem. Miesza się tu niewątpliwie nierzadko kronika intelektualna z kroniką towarzyską, sprawy błahe z poważnymi, plotka, drobna niedziękacja, aluzja (najczęściej nie pozbawione humoru) ze

sprawami o dużym znaczeniu i wadze egzystencjalnej. Jak łatwo się domyślić, jedynym możliwym sposobem opracowania materiału w takim przypadku jest porządek chronologiczny.

Swoją wędrowkę rozpoczynamy w epoce nazywanej przez Fromma „przedkapitalistyczną” lub „przedmieszkańską” – tam bowiem biją źródła osobowości i twórczości autora *Ucieczki od wolności*. Jest to czas, w którym możliwości pieniędzy – w żydowskich kręgach religijnych (z których wywodziła się liczna gałąź rodziny Fromma), a wbrew ogólnym stereotypom – było zajęciem dodatkowym, a nawet wstydlivym. Za całą charakterystykę tamtego okresu niech posłuży piękna anegdota o pradziadku autora *Serca człowieka*, „rabbin z Wturburga”: „Pewnego dnia zaproponowano mi nieco większy zarobek, wymagało to jednak trochę podróży. Miał naturalnie wiele dzieci, co nie uczyniło życia łatwiejszym. Żona powiedziała mu wówczas: «Może byś pomyślał, czy nie skorzystaś z tej okazji. Nie byłoby cię tylko trzy dni w miesiącu, a mielibyśmy więcej pieniędzy». Wtedy rzekł: «Uważasz, że powinienem to zrobić i przez trzy dni w miesiącu zaniedbywać studia?» Żona odpowiedziała: «Na miłość Boską, ależ skąd!» I na tym się skończyło. Tak więc siedział cały dzień w sklepie i studiował Talmud. Kiedy przychodził klient, wpadał w gniew i krzyczał: «Czyż nie ma innego sklepu?»». Fromm komentuje to w następujący sposób: „To był mój prawdziwy świat”. Pozwoliłem przytoczyć sobie ten może zbyt długi jak na recenzję fragment książki Funka, ponieważ wydaje się on najlepiej oddawać atmosferę i smak tej książki, która jest przecież opowieścią o autorze pracy o znamienym tytule *Mieć czy być?*

Narodziny (1900) i dzieciństwo Fromma to Frankfurt nad Menem i fascynacje życiem rabinicznym i Talmudem (pragnie wyjechać na studia talmudyczne najpierw na Litwę, później do Poznania, na co nie zgadzają się rodzice). Jego pierwszą wielką mistrzowie – Nobel i Rabinkow – uczą go nie tylko tradycji, ale także pokazują mu autentyczne, ekstatyczne sposoby współistnienia z nią. Doprowadza to do samodzielności i w konsekwencji porzucenia ortodoksji religijnej, przy braku sprzeciwu nauczycieli, których skromność nigdy nie pozwalała uznawać się za mistrzów i narzucać

20
21



innym swojej drogi. Wybór własnej drogi, zachowanie autentyczności w działaniu były w ich oczach czymś cenniejszym od wymuszonej przynależności do takiej czy innej wspólnoty. Sporo miejsca w swojej książce poświęca Funk na to, co określa „negatywną praktyką życiową”, a przez co rozumie nie negacje, ale afirmacje własnych zdolności twórczych, które w pierwszym akcie swojego istnienia polegają na zdolności do krytycznego odniesienia się do sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy.

Później przychodzi czas na Heidelberg i zainteresowanie socjologią, psychologią i filozofią. Za sprawą swojej pierwszej żony Friedy Reichmann, która była pierwszym analitykiem Fromma poznaje on psychoanalizę i stanie się jej zwolennikiem, pierwotnie w jej freudowskiej wersji. I tym razem jednak jego twórcza osobowość nie wytrwa długo w ortodoksji. Interesuje się także sprawami społecznymi, doktorat napisze z socjologii u Alfreda Webera (brata Maxa), z filozofii interesuje go Arystoteles, Spinoza i przede wszystkim Marks. Swoje studia psychoanalityczne dokończy w Berlinie, tam też zdobędzie pierwszą praktykę i pozna swoją późniejszą przyjaciółkę Karen Horney. W tym samym czasie, pod koniec lat dwudziestych, uczestniczy w zakładaniu Instytutu Psychoanalitycznego we Frankfurcie, który zostanie włączony później do Instytutu Badań Społecznych – gdzie „pracowali przeważnie Żydzi o orientacji marksistowskiej”. I tym razem sytuacja się powtórzy, po

wielu latach owocnej wzajemnej współpracy dojdzie do konfrontacji, już w USA, między Frommem a Horkheimerem, Marcusem i Adornem. Tym razem jednak nie uda się zachować w pełni przyjaznych stosunków, choć dzięki temu możemy zyczyć nie tylko o wielkości, ale i o małości Fromma i jego najbliższych. Zabawnie brzmi opowieść o tym, jak podróżowali w jednym przedziale naprzeciwko siebie dwaj starzy znajomi Marcuse i Fromm i podczas całej podróży nie zamienili ze sobą słowa.

Naprawdę bardzo wieloma barwami mieni się świat Fromma. Jesteśmy na razie przecież zaledwie u progu opowieści Funka, którego bohater będzie jeszcze dwa razy żonaty, zaangażuje się w działalność polityczną i społeczną, z tej pierwszej wycofa się, ta druga stanie się jego domeną, napisze kilka bestsellerów, będzie prowadził badania w Meksyku i myślał o tym, jak uzdrowić coraz bardziej konsumpcyjny świat, przywrócić niezliczoną ilość przegód i fascynacji intelektualnych. Wydaje mi się, że Funk oferuje bardzo ciekawą lekturę, a zarazem uzupełnienie wiedzy tym wszystkim, którzy interesowali się już wcześniej myślą Fromma. Ze względu na duże skróty myślowe i pobieżne przedstawienie koncepcji autora *Zdrowego społeczeństwa* osoby stykające się po raz pierwszy z tą materią natrafiają na wiele niejasności, być może jednak i w tym przypadku osiągnięty zostanie pozytywny rezultat, tj. sięgnięcie do źródeł – czyli dzieł samego Fromma.

Julita Karaś

Czy przykładowe pogranicze?

Pogranicze z Niemcami a inne pogranicza Polski, red. Zbigniew Kurcz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.

Dużym błędem byłoby sklasyfikowanie wydawnictwa *Pogranicze z Niemcami a inne po-*

granicza Polski jako kolejnej publikacji w bardzo już licznych edytorsko nurcie zajmującym się problematyką pogranicza. Nie jest to również lokalne akademickie wydawnictwo, w którym pomieszczono efekty pracy badaczy z jednego ośrodka naukowego (co mogłoby sugerować ograniczenie się do jednego, dwóch wybranych pogranicz). Ta książka to ambitna, zarówno w zamiarze, jak i realizacji, przekrojowa prezentacja (jakże różnych) pogranicz z naszymi siedmioma sąsiadami. Stało się to możliwe dzięki udziałowi w tym przedsięwzięciu autorów z różnych ośrodków naukowych, których zainteresowania prezentowane w tym tomie są po trosze determinowane geograficznie.